



Timothy Snyder

Holocaust: ignorowana rzeczywistość

Koncentrując się na Auschwitz i gułagu, które powszechnie uważa się za wystarczające lub wręcz ostateczne symbole zła związanego z masowym mordowaniem ludzi, nie dostrzegamy, że w okresie dwunastu lat — od 1933 do 1944 roku — w regionie Europy pokrywającym się mniej więcej z dzisiejszą Białorusią, Ukrainą, Polską, Litwą i Łotwą zginęło około 12 milionów ofiar nazistowskiej oraz sowieckiej polityki masowego mordy.

Chociaż Europa tętni życiem, jej pisarze i politycy są pochłonięci tematem śmierci. Masowe mordy na europejskich cywilach w latach 30. i 40. XX wieku stanowią punkt odniesienia dla dzisiejszych chaotycznych dyskusji o pamięci oraz probierz wspólnego etycznego mianownika kontynentu. Biurokracje nazistowskich Niemiec i Związku Radzieckiego zamieniły życie jednostek w śmierć mas, poszczególnych ludzi w liczby do zabicia. Sowietnicy skrywali masowe egzekucje w mrocznych lasach i fałszowali dane dotyczące regionów, gdzie zagłodzili ludzi na śmierć; Niemcy kazali robotnikom przymusowym odkopywać zwłoki swoich żydowskich ofiar i palić je na olbrzymich rusztach. Jako historycy mamy obowiązek uczynić wszystko, co w naszej mocy, by rzucić światło na owe obszary cienia i wydobyć z nich tych ludzi. Do tej pory nie zrobiliś my tego. Auschwitz, powszechnie uważane za wystarczający lub wręcz ostateczny symbol zła związanego z masowym mordowaniem ludzi, jest w rzeczywistości zaledwie początkiem wiedzy, zapowiedzią prawdziwego rozliczenia z przeszłością, które jeszcze nie nastąpiło.

To właśnie powody, dla których dysponujemy wiedzą o Auschwitz, wypaczają nasze rozumienie holocaustu: o Auschwitz wiemy, ponieważ niektórzy więźniowie przeżyli, co zawdzięczali faktowi, że była to nie tylko fabryka śmierci, ale i obóz pracy. Ocaleni to w znacznej części Żydzi z Europy Zachodniej, gdyż do Auschwitz trafiali zazwyczaj członkowie tej grupy. Po drugiej wojnie światowej mogli oni swobodnie pisać i publikować — w przypadku ocalałych Żydów z Europy Wschodniej, którzy znaleźli się za żelazną kurtyną, było inaczej. Na Zachodzie wspomnienia z holocaustu mogły (choć bardzo powoli) stać się częścią historii i świadomości społecznej.

Ta forma historii ocalałych, której najśłynniejszy przykład stanowią dzieła Prima Levia, nie oddaje w adekwatny sposób rzeczywistości zagłady. *Dzienniki Anny Frank* dotyczą zasymilowanych społeczności europejskich Żydów — holenderskich i niemieckich — których tragedia, choć potworna, stanowiła bardzo niewielką część holocaustu. W latach 1943–1944, gdy dokonywano większości mordów na zachodnioeuropejskich Żydach, holocaust w znacznej mierze już się zakończył. Dwie trzecie Żydów, którzy mieli zginąć podczas wojny, zabito jeszcze przed końcem 1942 roku. Główne grupy ofiar — Żydzi polscy i sowieccy — zginęły od kul wystrzelonych nad dołami

ś mierci lub od tlenku węgla z silników spalinowych, który wtłoczono do komór gazowych w Treblince, Bełżcu i Sobiborze na okupowanych ziemiach polskich.

Auschwitz jako symbol zagłady oznacza pominięcie tych, którzy znaleźli się w jej centrum. Największa grupa ofiar holocaustu — ortodoksyjni, posługujący się jidysz Żydzi z Polski, określani też nieco pogardliwym niemieckim terminem *Ostjuden* — była kulturowo obca mieszkańcom zachodu Europy, w tym również zachodnioeuropejskim Żydom. Grupa ta jest nadal w pewnym stopniu marginalizowana, jeżeli chodzi o pamięć o zagładzie. Obóz ś mierci Auschwitz–Birkenau zbudowano na ziemiach, które leżą dziś w Polsce, ale wówczas stanowiły część Rzeszy. W związku z tym Auschwitz kojarzy się wszystkim odwiedzającym ze współczesną Polską, chociaż zginęło tam relatywnie niewielu polskich Żydów i prawie nikt nie zginął spośród Żydów sowieckich. Ten symbol niemal w ogóle nie upamiętnia dwóch największych grup ofiar.

W centrum adekwatnej wizji holocaustu musiałaby się znaleźć operacja "Reinhardt", czyli mord popełniony w 1942 roku na polskich Żydach. Byli oni największą społecznością żydowską w Polsce, a Warszawa — najważniejszym miastem żydowskim. Społeczność tę poddano eksterminacji w Treblince, Bełżcu i Sobiborze. W tych trzech miejscach zginęło mniej więcej 1,5 miliona Żydów — w samej Treblince wedle najlepszych szacunków 780 863. Spośród ludzi, którzy trafili do tych trzech obozów ś mierci, przeżyło tylko kilkudziesięciu. O Bełżcu wiedzą nieliczni, choć był po Auschwitz i Treblince trzecim najważniejszym miejscem zagłady podczas holocaustu. W tamtejszej fabryce ś mierci zginęło w przybliżeniu 434 508 Żydów, przeżyło zaś tylko dwóch czy trzech. Kolejny milion polskich Żydów zabito w inny sposób — niektórych w Chełmnie, Majdanku czy Auschwitz, o wiele więcej zastrzelono zaś podczas akcji na wschodzie kraju. Ogółem od kul zginęło tyle samo Żydów, co od gazu, jeżeli nie więcej. Kule te wystrzelono jednak na wschodzie, w miejscach, które zatęchły w bolesnej pamięci.

Drugim najważniejszym elementem holocaustu było masowe rozstrzelanie ludzi na wschodzie Polski i w Związku Radzieckim. Początkowo były to dokonywane w czerwcu 1941 roku przez Einsatzgruppen SS egzekucje żydowskich mężczyzn, które w lipcu objęły także kobiety i dzieci, by w sierpniu i wrześniu przekształcić się w eksterminację całych społeczności żydowskich. Do końca 1941 roku Niemcy (wraz z miejscowymi pomocnikami i żołnierzami rumuńskimi) wymordowali w Związku Radzieckim i krajach bałtyckich milion Żydów. To tylko w przybliżeniu, ile zginęło łącznie w Auschwitz podczas całej wojny. Do końca 1942 roku Niemcy (ponownie przy znacznej pomocy miejscowych) rozstrzelali kolejne 700 tysięcy osób, a populacje sowieckich Żydów na kontrolowanych przez nich terenach przestały istnieć.

Wśród sowieckich Żydów byli elokwentni świadkowie i kronikarze jak Wasilij Grossman. Jemu oraz innym zakazano jednak przedstawiania holocaustu jako tragedii przede wszystkim żydowskiej. Grossman odkrył Treblinkę we wrześniu 1944 roku jako korespondent towarzyszący Armii Czerwonej. Domyślił się, do czego tam doszło — być może dlatego, że wiedział, co Niemcy zrobili z Żydami na jego rodzinnej Ukrainie — i napisał na ten temat krótką książkę. Nazwał Treblinkę "piekłem", lokując ją w centrum wojny i stulecia. Jednak z punktu widzenia Stalina zagładę Żydów trzeba było przedstawić jako cierpienia "obywateli". Grossman wziął udział w opracowaniu wycofanej później przez władze sowieckie *Czarnej księgi* niemieckich zbrodni na sowieckich Żydach. Stalin utrzymywał wbrew faktom,

że jeżeli jakaś grupa została szczególnie ciężko doświadczona okupacją niemiecką, byli to Rosjanie. W ten sposób stalinizm zaburzył nasz obraz masowych zbrodni Hitlera.

W skrócie na holocaust złożyły się zatem, w następującej kolejności: operacja "Reinhardt", szlachy przy użyciu broni palnej, Auschwitz; lub też Polska, Związek Radziecki, reszta. Spośród mniej więcej 5,7 miliona zgładzonych Żydów z grubszą 3 miliony stanowili obywatele przedwojennej Polski, a około 1 miliona — obywatele przedwojennego Związku Radzieckiego: łącznie daje to 70 procent ogólnej liczby ofiar. Po społecznościach polskich oraz sowieckich kolejne co do wielkości grupy wymordowanych Żydów pochodziły z Rumunii, Węgier i Czechosłowacji. Jeżeli uwzględnimy je, holocaust staje się w jeszcze wyraźniejszy sposób zjawiskiem wschodnioeuropejskim.

Jednak nawet ten skorygowany opis holocaustu daje dość niekompletny obraz rozmachu niemieckiej polityki zagłady w Europie. Ostateczne rozwiązanie, jak nazywali je naziszi, miało pierwotnie być tylko jednym z eksterminacyjnych przedsięwzięć realizowanych po zwycięstwie nad Związkiem Radzieckim. Gdyby wszystko potoczyło się zgodnie z oczekiwaniami Hitlera, Himmlera i Göringera, wojska niemieckie na przełomie 1941 i 1942 roku wdrożyłyby w Związku Radzieckim "plan głodowy". Plody rolne z Ukrainy oraz południa Rosji trafiłyby do Niemiec, a około 30 milionów ludzi na Białorusi, północy Rosji i w miastach Związku Radzieckiego zostałoby zagłodzonych na śmierć. Plan głodowy był zaledwie preludium do *Generalplan Ost* — planu kolonizacji zachodnich ziem Związku Radzieckiego, który przewidywał eliminację około 50 milionów ludzi.

Niemcom udało się wykonać działania w pewnej mierze przypominające te plany. Z ziem wcielonych do Rzeszy wysiedlili pół miliona niebędących Żydami Polaków. Zniecierpliwiony Himmler nakazał realizację pierwszej fazy *Generalplan Ost* na wschodzie Polski: zabito 10 tysięcy polskich dzieci i wysiedlono 100 tysięcy dorosłych. Wehrmacht celowo zagłodził około miliona ludzi podczas oblężenia Leningradu i kolejne mniej więcej 100 tysięcy wskutek zaplanowanych klęsk głodu w miastach Ukrainy. W niemieckich obozach jenieckich zmarło z głodu lub chorób około 3 milionów sowieckich jeńców. Ludzi tych zabito z premedytacją: podobnie jak w przypadku blokady Leningradu, sprawcy wiedzieli, co robili — mieli zamiar zagłodzenia ich na śmierć. Gdyby nie doszło do holocaustu, pamiętalibyśmy te wydarzenia jako najgorszą zbrodnię wojenną nowożytnej historii.

Pod przykrywką akcji skierowanych przeciwko partyzantom Niemcy zabili mniej więcej 750 tysięcy ludzi — około 350 tysięcy na samej Białorusi oraz mniejszą, lecz porównywalną liczbę w Polsce i Jugosławii. Tłumiąc w 1944 roku powstanie warszawskie, zabili ponad 100 tysięcy Polaków. Gdyby holocaust nie miał miejsca, ten "odwet" również zostałby uznany za jedną z największych zbrodni wojennych w dziejach. W rzeczywistości, podobnie jak o zagłodzeniu na śmierć sowieckich jeńców wojennych, o wydarzeniach tych nie pamięta prawie nikt poza mieszkańcami krajów bezpośrednio nimi dotkniętych. Niebędący Żydami cywile padali ofiarą niemieckiej polityki okupacyjnej również w inny sposób, na przykład umierając wskutek ciężkiej pracy w obozach. Ponownie chodzi tu przede wszystkim o mieszkańców Polski i Związku Radzieckiego.

W największych akcjach związanych z masową zagładą Niemcy wymordowali ponad 10 milionów cywilów, z czego około połowę stanowili Żydzi. Zabici Żydzi i nie-Żydzi pochodzili w większości z tej samej części Europy. Projekt

eksterminacji narodu żydowskiego został zasadniczo zrealizowany; projekt zniszczenia ludności słowiańskiej wdrożono jedynie w niewielkiej części.

Auschwitz jest zaledwie wprowadzeniem do holocaustu, a holocaust jedynie sugestią ostatecznych celów Hitlera. Powieści Grossmana *Wszystko płynie* oraz *Życie i los* w odważny sposób opowiadają zarówno o terrorze nazistowskim, jak i sowieckim, przypominając nam, że nawet kompletny opis niemieckiej polityki zagłady nie składa się na całość dziejów okrucieństw, do jakich dochodziło w Europie w połowie zeszłego wieku. Opis taki pomija państwo, o którego zniszczenie chodziło Hitlerowi przede wszystkim, drugie państwo, które zabijało Europejczyków *en masse* w połowie stulecia: Związek Radziecki. Podczas całego okresu rządów Stalina od 1928 do 1953 roku ofiarą sowieckiej polityki padło, według ostrożnych szacunków, znacznie powyżej 5 milionów Europejczyków. Ustalając zatem łączną liczbę europejskich cywilów zgładzonych przez mocarstwa totalitarne w połowie XX wieku, należy pamiętać o trzech mniej więcej równych wielkościach grupach: Żydach zamordowanych przez Niemców, nie-Żydach zamordowanych przez Niemców i obywatelach sowieckich zamordowanych przez państwo sowieckie. Ogólną zasadą było, że reżim niemiecki zabijał cywilów niebędących obywatelami niemieckimi, natomiast sowiecki zabijał głównie cywilów będących obywatelami sowieckimi.

Represje sowieckie utożsamia się z gulagiem, podobnie jak nazistowskie z Auschwitzem. Tymczasem gulag, pomimo koszmaru pracy niewolniczej, nie służył masowemu zabijaniu. Jeżeli uznamy, że centralnym problemem politycznym, etycznym i prawnym są masowe zbrodnie na cywilach, z historycznego punktu widzenia gulag jest pokrewny Auschwitzowi. Dysponujemy o nim wiedzą, ponieważ był systemem obozów pracy, nie zaś fabryką śmierci. Przetrzymano w nim mniej więcej 30 milionów ludzi, z czego gulag skrócił życie około 3 milionów. Niemniej olbrzymia większość tych, którzy trafili do obozów, ocalała. Właśnie dlatego, że mamy literaturę na temat gulagu, przede wszystkim *Archipelag GULag* Aleksandra Sołżenicyna, możemy próbować wyobrazić sobie jego okropność, podobnie jak możemy starać się wyobrazić sobie okropność Auschwitzu.

Jednak tak jak Auschwitz odwraca uwagę od jeszcze straszliwszej rzeczywistości Treblinki, gulag powoduje, że nie dostrzegamy sowieckiej polityki bezpośredniego, celowego mordowania ludzi za pomocą głodu oraz kul. Spośród zbrodniczych przedsięwzięć stalinowskich najważniejsze były dwa: klęski głodu towarzyszące kolektywizacji w latach 1930–1933 oraz wielki terror lat 1937–1938. Nadal nie jest pewne, czy głód w Kazachstanie w latach 1930–1932 był zaplanowany, choć wiadomo, że w jego wyniku zmarło więcej niż milion Kazachów. Ponad wszelką wątpliwość ustalono natomiast, że na przełomie 1932 i 1933 roku Stalin celowo zagłodził mieszkańców sowieckiej Ukrainy. W sowieckich dokumentach można znaleźć kolejne rozkazy z okresu od października do grudnia 1932 roku świadczące o popełnionym z premedytacją mordzie. Ostatecznie na sowieckiej Ukrainie zmarło ponad 3 miliony ludzi.

To, co czytamy o wielkim terrorze, również odwraca naszą uwagę od jego rzeczywistej istoty. Wielką powieścią i wielkim pamiętnikiem są w tym przypadku *Ciemność w południe* Arthura Koestlera oraz *Wielka czystka* Aleksandra Weissberga-Cybulskiego. Obydwa dzieła skupiają się na niewielkiej grupie ofiar Stalina — pochodzących z miast wykształconych przywódcach komunistycznych, których nazwiska bywały znane na Zachodzie. Wielki terror kojarzy nam się z takim właśnie obrazem, lecz nie jest on

prawdziwy. Czystki wś ród elit partii komunistycznej, aparatu bezpieczeństwa i wojska pochłoneły łącznie co najwyżej 47 737 ofiar.

Największa akcja terroru — Operacja 00447 — była skierowana przede wszystkim przeciw kułakom, czyli chłopom już wcześniej ciężko wiadczonym kolektywizacją. W jej wyniku zginęło 386 798 ludzi. Ponad jedna trzecia śmiertelnych ofiar terroru wywodziła się z kilku mniejszości narodowych, które stanowiły łącznie poniżej 2 procent ludności Związku Radzieckiego. Na przykład podczas operacji wymierzonej w obywateli sowieckich narodowości polskiej rozstrzelano 111 091 osób. Spośród 681 692 egzekucji za rzekome przestępstwa polityczne w latach 1937–1938 633 955 (a więc ponad 90 procent) miało związek z operacją przeciwko kułakom i operacjami narodowościowymi. Ludzi tych rozstrzelano w tajemnicy, zakopano w dołach i zapomniano.

Nacisk kładziony na Auschwitz i gułag prowadzi do zaniżenia liczby zabitych Europejczyków, czyniąc zarazem geograficznymi ośrodkami zbrodni Rzeszę oraz wschód Rosji. Podobnie jak Auschwitz, które zwraca naszą uwagę na zachodnioeuropejskie ofiary nazistowskiego imperium, niesławne syberyjskie obozy gułagu również przesłaniają nam prawdziwą lokalizację morderczych działań Sowietów. Koncentrując się na Auschwitz i gułagu, nie dostrzegamy, że w okresie dwunastu lat — od 1933 do 1944 roku — w regionie Europy pokrywającym się mniej więcej z dzisiejszą Białorusią, Ukrainą, Polską, Litwą i Łotwą zginęło około 12 milionów ofiar nazistowskiej oraz sowieckiej polityki masowego mordu. Ogólniej, gdy analizujemy Auschwitz i gułag, myślimy zazwyczaj o krajach, które je stworzyły, jako o ustrojach, nowoczesnych tyraniach lub państwach totalitarnych. Jednak takie rozważania dotyczące idei oraz polityki prowadzonej w Berlinie i Moskwie pomijają zwykle fakt, że do masowych mordów dochodziło przede wszystkim na ziemiach europejskich położonych między Niemcami a Rosją, nie zaś w samych tych krajach.

Geograficznym, moralnym i politycznym centrum Europy masowej zagłady jest wschód kontynentu, a przede wszystkim Białoruś, Ukraina, Polska i państwa bałtyckie — tereny poddane przez długi czas okrutnej polityce obydwu reżimów. Najbardziej ucierpieli mieszkańcy Ukrainy i Białorusi — przede wszystkim, lecz nie tylko Żydzi — ponieważ obydwa kraje wchodziły w skład Związku Radzieckiego w strasznych latach 30. oraz odczuły największy ciężar niemieckich represji w latach 40. XX wieku. Jeżeli Europa była, jak ujął to Mark Mazower, ciemnym kontynentem, Ukraina i Białoruś stanowiły jądro ciemności.

Uznawane za obiektywne wyliczenia historyków, jak na przykład ustalenie liczby ofiar masowych mordów, mogą pomóc w przywróceniu utraconej równowagi w historiografii. Cierpienia Niemców pod rządami Hitlera i podczas wojny, choć ich skala była ogromna, nie zaliczają się do najważniejszych rozdziałów dziejów masowego zabijania. Nawet jeżeli uwzględnimy ludność pochodzenia niemieckiego, która zginęła uciekając przed Armią Czerwoną, wypędzenia z Polski i Czechosłowacji w latach 1945–1947 oraz użycie bomb zapalających podczas nalotów w Niemczech, łączna liczba niemieckich cywilów, którzy zginęli z ręki państwa, pozostaje stosunkowo niewielka¹.

Najważniejszymi ofiarami bezpośrednich mordów na obywatelach niemieckich było 70 tysięcy pacjentów poddanych "eutanazji" oraz 165 tysięcy niemieckich Żydów. Najważniejszymi niemieckimi ofiarami Stalina pozostają

kobiety zgwałcone przez Armię Czerwoną i przetrzymywani w Związku Radzieckim jeńcy wojenni. W niewoli sowieckiej zmarło z głodu i chorób około 363 tysięcy niemieckich jeńców, jak też mniej więcej 200 tysięcy Węgrów. W czasie, gdy w mediach wiele się mówi o niemieckim oporze wobec Hitlera, warto pamiętać, że niektórzy uczestnicy zamachu na życie Hitlera w lipcu 1944 roku odegrali kluczowe role we wdrażaniu polityki zagłady: chodzi na przykład o Arthura Nebego, który dowodził Einsatzgruppe B na białoruskich polach śmierci podczas pierwszej fazy holocaustu w 1941 roku, czy też głównego kwatermistrza Wehrmachtu Eduarda Wagnera, który napisał do żony pogodny list o potrzebie odciążenia dopływu żywności dla milionów ludzi głodujących w Leningradzie.

Trudno zapomnieć słowa Anny Achmatowej: "Lubisz, ziemio Rusi, ech / Słodki smaczek krwi"². Niemniej rosyjskie męczeństwo i heroizm, głos no dziś sławione w państwie Putina, trzeba postrzegać na szerszym tle historycznym. Rosjanie w Związku Radzieckim, podobnie jak inni jego obywatele, byli w istocie ofiarami stalinizmu, ginęli jednak znacznie rzadziej niż obywatele sowieccy narodowości ukraińskiej lub polskiej, czy też członkowie innych mniejszości narodowych. W latach drugiej wojny światowej we wschodniej Polsce i krajach bałtyckich, czyli na terenach wchłoniętych przez Związek Radziecki, miało miejsce kilka epizodów terroru. Podczas najbardziej znanego, w roku 1940, w Katyniu i czterech innych miejscach rozstrzelano 22 tysiące obywateli polskich; kolejne dziesiątki tysięcy Polaków oraz Bałtów zmarły w trakcie wywózek do Kazachstanu i na Syberię lub wkrótce potem. W czasie wojny z rąk Niemców zginęło wielu Rosjan, proporcjonalnie było ich jednak znacznie mniej niż Białorusinów czy Ukraińców, o Żydach już nie wspominając. Szacuje się, że liczba ofiar wśród rosyjskiej ludności cywilnej wyniosła około 15 milionów. W Rosji w latach wojny Niemcy zabili mniej więcej jednego na dwudziestu pięciu cywilów. Na Ukrainie (i w Polsce) z ich rąk zginął mniej więcej co dziesiąty cywil, a na Białorusi — co piąty.

Białoruś oraz Ukraina znajdowały się pod okupacją przez większą część wojny; tak armia niemiecka, jak i sowiecka przeszły przez ich całe terytorium dwukrotnie — nacierając i wycofując się. Armia niemiecka okupowała jedynie niewielką część samej Rosji, a i to przez krótszy czas. Nawet biorąc pod uwagę obleżenie Leningradu i zniszczenie Stalingradu, żniwo wojny wśród rosyjskich cywilów było znacznie mniejsze niż w przypadku Białorusinów, Ukraińców oraz Żydów. Zawyżone rosyjskie wyliczenia dotyczące liczby ofiar wynikają z potraktowania Białorusi i Ukrainy jako Rosji, a Żydów, Białorusinów oraz Ukraińców jako Rosjan. To imperializm męczeństwa — milczące zawłaszczanie terytorium poprzez jawne zawłaszczanie ofiar. Zapewne takie też będzie stanowisko nowego komitetu historycznego ustanowionego przez prezydenta Dmitrija Miedwiediewa, aby zapobiegać "fałszowaniu" przeszłości Rosji.

Politycy ukraińscy przeciwstawiają się monopolizowaniu wspólnego cierpienia przez Rosję i reagują na zachodnioeuropejskie stereotypy Ukraińców jako współsprawców holocaustu, przedstawiając własną historię doznanych krzywd: chodzi o miliony Ukraińców celowo zagłodzone przez Stalina. Prezydent Wiktor Juszczenko wysłuchał swojemu krajowi bardzo złą przysługę, mówiąc o 10 milionach ofiar, a więc trzykrotnie zawyżając liczbę zabitych mieszkańców Ukrainy. Prawdą jest jednak, że ukraiński głód w latach 1932–1933 był wynikiem celowych decyzji politycznych i zabił około 3 milionów ludzi. Głód towarzyszący kolektywizacji był największą po holocaustie katastrofą polityczną XX-wiecznej Europy. Kolektywizacja pozostała mimo to podstawowym składnikiem sowieckiego modelu rozwoju i

została póź niej wdroż ona w Chinach przez tamtejszy reż im komunistyczny, z łatwymi do przewidzenia konsekwencjami: 10 milionów ofiar głodu podczas wielkiego skoku Mao.

Zarówno Hitler, jak i Stalin przywiązywali wielką wagę do Ukrainy jako źródła żywności. Obydwaj pragnęli kontrolować oraz wykorzystać ukraiński spichlerz i polityka obydwu doprowadziła do klęsk głodu: w przypadku Stalina w całym kraju, a Hitlera — w miastach i obozach jenieckich. Część ukraińskich jeńców głodzonych w tych obozach w 1941 roku przeżyła głód w 1933 roku. Nawiasem mówiąc, niemiecka polityka głodu przyczyniła się do stworzenia obrazu Ukraińców jako gorliwych uczestników holocaustu. Najbardziej osławionymi ukraińskimi kolaborantami byli strażnicy z obozów śmierci w Treblince, Bełżcu i Sobiborze. Rzadko pamięta się jednak, że Niemcy rekrutowali pierwsze grupy tych ludzi — wziętych do niewoli żołnierzy sowieckich — we własnych obozach jenieckich. Ratowali ich od masowej śmierci głodowej, która była jedną wielką zbrodnią popełnioną na Wschodzie, by uczynić ich współsprawcami innej — holocaustu.

Historia Polski jest przedmiotem niekończących się nieporozumień. Kraj ten został napadnięty i był okupowany w latach 1939–1941 nie przez jedno, a przez obydwa państwa totalitarne — sprzymierzone wówczas nazistowskie Niemcy i Związek Radziecki eksploatowały jego ziemie, eksterminując zarazem znaczną część inteligencji. Stolica Polski była podczas drugiej wojny światowej sceną nie jednego, lecz dwóch wielkich powstań przeciwko władzy niemieckiej: żydowskiego powstania w getcie warszawskim w 1943 roku, po którym getto zrównano z ziemią, oraz zorganizowanego przez Armię Krajową powstania warszawskiego w 1944 roku, po którym zniszczono resztę miasta. Te dwa najważniejsze przykłady oporu oraz masowego mordu mylono w niemieckich mediach w sierpniu 1994, 1999 i 2004 roku — podczas wszystkich niedawnych pięcioletnich rocznic powstania warszawskiego — i nie inaczej będzie w sierpniu 2009 roku.

Jeżeli jakiś kraj europejski wydaje się we współczesnej Europie nie na miejscu i wygląda, jak gdyby zatrzymał się w nim czas, jest to Białoruś pod dyktatorskimi rządami Aleksandra Łukaszenki. Choć Łukaszenka woli pomijać milczeniem sowieckie pola śmierci w swoim kraju i chce poprowadzić autostradę przez doły śmierci w Kuropatach, pod pewnymi względami pamięta on historię Europy lepiej od swoich krytyków. Głodząc na śmierć sowieckich jeńców wojennych, rozstrzelując i gazując Żydów oraz rozstrzelując cywilów podczas akcji skierowanych przeciwko partyzantom, wojska niemieckie uczyniły Białoruś w latach 1941–1944 najstraszliwszym miejscem na ziemi. Podczas drugiej wojny światowej połowa ludności sowieckiej Białorusi została zabita lub siłą przesiedlona; na kontynencie nie było drugiego takiego kraju.

Pamięć Białorusinów o tamtych czasach, którą pielęgnuje obecna dyktatura, pomaga zrozumieć podejrzliwy stosunek do inicjatyw Zachodu. Mieszkańcy Europy Zachodniej byłiby jednak zaskoczeni, gdyby powiedzieć im, że Białoruś była epicentrum europejskich masowych mordów, a zarazem bazą operacyjną antyfaszystowskiej partyzantki, która przyczyniła się do zwycięstwa aliantów. Uderzającym faktem jest to, że taki kraj można było całkowicie wymazać z europejskiej pamięci. Nieobecność Białorusi w dyskusjach o przeszłości jest najwyraźniejszą oznaką rozdźwięku między pamięcią a historią.

Równie niepokojąca jest nieobecność ekonomii. Choć historia masowych zbrodni ma wiele wspólnego z kalkulacją ekonomiczną, pamięć wzdryga się przed wszystkim, co mogłoby ukazać morderstwo jako działanie racjonalne. Zarówno nazistowskie Niemcy, jak i Związek Radziecki podążały drogą do samowystarczalności gospodarczej. Niemcy chciały stworzyć przeciwwagę dla sektora przemysłowego, budując na Wschodzie rolniczą utopię, a ZSRR pragnął wydobyć się z rolniczego zacofania dzięki szybkiej industrializacji i urbanizacji. Obydwa reżimy dążyły do autarkii gospodarczej w obrębie wielkiego imperium, które w obu przypadkach miało objąć Europę Wschodnią. Obydwa uznawały państwo polskie za historyczną aberrację; uważały za niezbędny składnik Ukrainę z jej żyznymi glebami. Za wrogię swoim zamysłem uznały odmienne grupy ludzi, chociaż jeżeli chodzi o kompleksowość celów, żadne przedsięwzięcie sowieckie nie dorównuje niemieckiemu planowi zabicia wszystkich Żydów bez wyjątku. Niezwykle ważny jest tutaj fakt, że ideologia legitymizująca śmiertelność mas była zarazem wizją rozwoju gospodarczego. W warunkach niedoboru, zwłaszcza żywności, obydwaj reżimy połączyły masowy mord z planowaniem gospodarczym. Uczyniły to w sposób, który wydaje się dzisiaj straszny i odrażający, a jednak w tamtym czasie okazał się wystarczająco atrakcyjny, by zmotywować rzesze wyznawców. Żywności już nie brakuje, przynajmniej na Zachodzie, ale niedostatek innych zasobów już odczuwamy lub odczujemy wkrótce. W XXI wieku będziemy borykać się z niedoborem wody pitnej, czystego powietrza i niedrogiej energii. Zmiany klimatu mogą spowodować, że powróci widmo głodu.

Czy z historii masowego mordu można wyciągnąć ogólne wnioski polityczne? Myślę, że konieczna jest nieufność do polityki, którą można by nazwać uprzywilejowanym rozwojem: działań aparatów państwowych na rzecz takiej formy ekspansji gospodarczej, która wiąże się z określeniem pewnej grupy ofiar, prowadzi do dobrobytu poprzez śmiertelność. Nie da się wykluczyć możliwości, że wymordowanie jednej grupy przyniesie korzyści innej, a przynajmniej może być tak postrzegane. Europa była już świadkiem takiej polityki i może ona powrócić. Jediną wystarczającą odpowiedzią jest etyka poszanowania jednostki — wówczas cenne jest życie każdego człowieka, nie zaś jego śmiertelność, a projekty tego rodzaju stają się niewyobrażalne.

Dzisiejsza Europa jest niezwykle ważna nie dzięki połączeniu dobrobytu ze sprawiedliwością społeczną i prawami człowieka. Na tle świata jest ona, przynajmniej na razie, prawdopodobnie najlepiej uodporniona na tak bezduszne, instrumentalne sposoby dążenia do wzrostu gospodarczego. Występuje jednak dziwny rozdźwięk między pamięcią a historią w czasach, gdy potrzebujemy historii bardziej niż kiedykolwiek. Niedawna przeszłość Europy może przypominać niedaleką przyszłość reszty świata. To kolejny powód, by rzetelnie porachować się z historią.

¹ Z około 12 milionów Niemców, którzy uciekli lub zostali wypędzeni z Europy Wschodniej pod koniec wojny, zdecydowana większość pochodziła z Czechosłowacji (3,5 miliona) oraz z Polski (7,8 miliona). Większa część drugiej grupy wywodziła się z ziem odebranych pokonanej Rzeszy i przyznanych Polsce przez aliantów. Mniej więcej połowa z tych 12 milionów uciekła, a połowa została wywieziona, chociaż nie da się dokonać dokładnego podziału, gdyż wielu spośród tych, którzy uciekli, powróciło, i zostało następnie wywiezionych.

Na przełomie 1944 i 1945 roku przed Armią Czerwoną zbiegło około 6 milionów Niemców; większość spośród około 600 tysięcy ofiar wśród niemieckich uchodźców zginęła właśnie wówczas. Wielu spośród nich znalazło się po prostu pomiędzy walczącymi stronami; część została celowo zmasakrowana przez żołnierzy sowieckich lub zmarła w sowieckich obozach. Morderstwa popełniali także Czesi i Polacy. Część odpowiedzialności za śmiertelność

tych ludzi spoczywa na Hitlerze, gdyż władze niemieckie nie zorganizowały w porę ewakuacji.

Powojenne deportacje Niemców, które były bezpoś rednim wynikiem wojny rozpetanej przez Hitlera, stanowiły wspólne przedsięwzięcie czechosłowacko-polsko-sowiecko-brytyjsko-amerykańskie. Podczas wojny przebywający na wygnaniu przywódcy okupowanej Polski i Czechosłowacji wyrazili pragnienie, by liczba ludności niemieckiej w ich krajach po wojnie pozostała niewielka, alianci zgodzili się na to. Winston Churchill zalecił "całkowite czyszczenie", a Sojusznicza Rada Kontroli opracowała oficjalny plan przesiedlenia 6 milionów Niemców.

Niekomunistyczny jeszcze rząd czechosłowacki zyskał dla planu wypędzenia Niemców aprobatę Stalina, ale też Churchilla i Roosevelta. Polska znajdowała się pod kontrolą Sowietów, niemniej jednak każ dy rząd polski wygnałby Niemców. Polscy komuniści zaakceptowali propozycję Stalina, by przesunąć granice Polski bardzo daleko na zachód, co wiązało się z wysiedleniem większej liczby Niemców, niż życzyliby sobie tego demokratyczni politycy polscy. Oznaczało to też deportację Polaków ze wschodniej części przedwojennej Polski, którą zajęli Sowieci. Około miliona tych polskich przesiedleńców osiedliło się na terenach, z których wypędzono Niemców.

W okresie od maja do grudnia 1945 roku władze polskie i czechosłowackie wysłały za granicę około 2 milionów Niemców. Po styczniu 1946 roku władze obydwu krajów nadal zmuszały Niemców do wyjazdu, a wojska brytyjskie, sowieckie i amerykańskie przyjmowały ich w swoich strefach okupacyjnych w Niemczech. W latach 1946–1947 Sowieci przyjęli w swojej strefie nieco ponad 2 miliony Niemców, Brytyjczycy około 1,2 miliona, a Amerykanie około 1,4 miliona. Póź niej tempo deportacji zwolniło.

Chociaż wypędzenia były przykładem zastosowania odpowiedzialności zbiorowej i wiązały się z fatalnym traktowaniem, wskazańki umieralności wśród niemieckich cywilów — około 600 tysięcy na 12 milionów — były względnie niskie w porównaniu z innymi omawianymi tutaj wydarzeniami. Pomimo że dotknął ich koniec straszliwej wojny rozpetanej w ich imieniu, a potem uzgodnienia aliantów w sprawie zmian granic i deportacji, Niemcy nie padli ofiarą wyrachowanej stalinowskiej polityki mordu porównywalnej z wielkim terrorem czy głodem.

² Anna Achmatowa, *** [w:] *Liryka rosyjska 1880–2005*, przełożył Krzysztof Krejckant-Ożarski, Spółdzielnia Wydawnicza Anagram, Warszawa 2007, s. 80.

Published 2009–12–02

Original in English

Translation by Bartłomiej Pietrzyk

Contribution by Res Publica Nowa

First published in *The New York Review of Books*, July 16, 2009, *Res Publica Nowa* 3/2009 (Polish version)

(c) Timothy Snyder/NYREV, Inc.

(c) Eurozine